

Rytuał w zwierciadle cenzury. Urząd Kontroli jako  
strażnik kultowego obrazu władzy w początkach  
Polski Ludowej.

s. 369-384

Marzena Woźniak-Łabieniec

## VIII. MOWA ZNIEWOLONA I SWOBODNA

Marzena Woźniak-Łabieniec

### Rytuał w zwierciadle cenzury. Urząd Kontroli jako strażnik kultowego obrazu władzy w początkach Polski Ludowej

Rytualizacja życia w państwach komunistycznych służyła przede wszystkim utrzymaniu autorytetu władzy w celu niezakłóconego funkcjonowania totalitarnego systemu. Rytuály przypominały obrzędowość religijną, dezawuuując ważną pozycję religii. Podobieństwo to było o tyle istotne, że z zasady likwidowało możliwość dyskusji i sporu z systemem, dlatego iż po pierwsze — religię należy przyjmować „na wiarę”, po drugie — stawiało osoby otoczone kultem powyżej zwykłych śmiertelników, a z autorytetami się nie dyskutuje.

Michał Głowiński, przywołując teorię rytuału sformułowaną przez Jeana Cazeneuve<sup>1</sup>, podkreśla, iż jest to działanie symboliczne i wierne regułom je tworzącym. Istotą rytuału są powtórzenia. W rzeczywistości politycznej rytuały tworzone były przez apologię władzy ludowej (kult wodza), organizację obchodów świąt państwowych (będących alternatywą dla świąt kościelnych) z przemówieniami reprezentantów władzy zastępującymi kazania, akademie ku czci ważnych postaci czy wydarzeń, prace społeczne i akcje propagandowe. Przedmiotem niniejszych rozważań będzie ten aspekt rytuału, który wiąże się z kultem szeroko rozumianej władzy komunistycznej — począwszy od głowy państwa radzieckiego, poprzez kult przywódców Polski ludowej, dalej dygnitarzy i urzędników różnych szczebli, aż po siły milicyjne i wojskowe. Stała, powtarzalną zasadą, która charakteryzowała politykę propagandową władzy w celu

---

<sup>1</sup> Zob. J. Cazeneuve, *Sociologie du rite (Tabou, magie, sacré)*, Paris 1971, cyt za: M. Głowiński, *Rytuał i demagogia. Trzydzieście szkiców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992, s. 106.

wzmocnienia i utrzymania jej pozycji, było niedopuszczanie do krytyki jakichkolwiek jej organów.

Szczególna rola w obronie tak rozumianego rytuału przypadła Głównemu Urzędowi Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk — narzędziu władzy skutecznie eliminującemu wszelkie głosy krytyczne i dbającym o zachowanie właściwego (z punktu widzenia systemu) jej obrazu. Celem artykułu jest prezentacja odrzuconych bądź „poprawianych” przez cenzurę tekstów, ukazujących — czasem ironicznie bądź humorystycznie — rytualizację władzy w ludowej Polsce. Przywołane poniżej przykłady pochodzą z materiałów GUKPPiW, głównie „przeglądów ingerencji” cenzorskich<sup>2</sup> w wybranych pismach literackich i kulturalnych, przede wszystkim z drugiej połowy lat czterdziestych i lat pięćdziesiątych, gdy w sposób szczególny dbałość o właściwy wizerunek socjalistycznego państwa nakazywała zachowanie powagi wobec świeckiego „*sacrum*”. Materiał przedstawiony będzie nie w porządku chronologicznym, lecz synchronicznym, co wynika z założenia, iż mimo różnic w polityce państwa w okresie między drugą połową lat czterdziestych a ich końcem oraz w początkach lat pięćdziesiątych, podstawowe założenia i kierunek działań propagandy nowego systemu były takie same. Istotnym punktem odniesienia będą również dwie pozycje literatury przedmiotu poświęcone problematyce rytuału: Michała Głowińskiego, analizującego warunki i zasady funkcjonowania sztuki totalitarnej w socrealistycznej Polsce<sup>3</sup>, oraz Piotra Osęki, spoglądającego na okres stalinizmu z punktu widzenia historyka<sup>4</sup>.

## W obronie rytuału władzy

Choć kult Stalina nie zawsze wyrażał się w hucznej obrzędowości (jak podaje Osęka, w roku 1944 odbyły się uroczyste obchody urodzin Generalissimusa, ale już rok później przeszły bez echa, podobnie w dwu kolejnych latach<sup>5</sup>), w omawianym tu okresie cenzura nieodmiennie dbała o zachowanie dobrego imienia radzieckiego przywódcy. Istotne było również to, by właściwy obraz jego osoby docierał do najszerzych mas społeczeństwa. Gdy w roku 1949 ukazała się wydana przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik” antologia *Strofy o Stalinie*, cenzorzy skrupulatnie sprawdzali poprawność jego wizerunku<sup>6</sup>. Tom ten, choć zaakceptowany, nie zyskał jednak pełnej aprobaty

<sup>2</sup> W niniejszej pracy zostały wykorzystane materiały zachowane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN) oraz w Archiwum Państwowym w Poznaniu (dalej: APP).

<sup>3</sup> Zob. M. Głowiński, *Rytuał i demagogia...*, *op. cit.*

<sup>4</sup> Zob. P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.

<sup>5</sup> Zob. *ibidem*, s. 42.

<sup>6</sup> Wprawdzie — jak pisze Głowiński — w akcjach propagandowych poezja nie grała głównej roli, „była jednak rytualnie potrzebna, niejako uwznioślała proceder propagandowy”, tym skuteczniej, jeśli wiersz pisał poeta znany i lubiany (M. Głowiński, *Rytuał i demagogia...*, *op. cit.*, s.109).

W zachowanym w dokumentach GUKPPiW sprawozdaniu z działalności wydawnictw państwowych i społecznych za grudzień 1949 roku, w komentarzu do tej publikacji („*Strofy o Stalinie*. Praca zbiorowa, s. 48”) czytamy:

Wiersze poetów polskich poświęcone Stalinowi w 70-tą rocznicę urodzin. Ideologicznie pozytywne — formalnie na wysokim poziomie literackim. Niektóre z nich mogą być niezrozumiałe dla przeciętnego czytelnika wskutek zawilej symboliki<sup>7</sup>.

Cenzorzy uznali za wadę antologii zbyt dużą komplikację wierszy na poziomie poetyki. Wiersz bowiem musi być prosty i zrozumiały, jak prosty i zrozumiały jest tekst modlitwy. A zapotrzebowanie polityczne na tego typu dzieło zbiorowe świadczyło o stopniowej radykalizacji kultury, zmierzającej w kierunku socrealizmu, który podporządkował poezję „komunistycznemu kalendarzowi liturgicznemu”, gdzie istniały zarówno święta stałe, jak i ruchome. To kalendarz określał sposób ich funkcjonowania oraz decydował o ich kształcie<sup>8</sup>.

Ponadto, jak pisze Osęka:

Rytuały wokół kultu Stalina stanowią przykład i zapowiedź nurtu w socrealistycznej obrzędowości, który w następnych latach miał zdominować życie publiczne, a który traktował święta państwowe nie jako narzędzie do pozyskiwania mas, lecz jako instrument zniewolenia, totalnego podporządkowania społeczeństwa władzy. W tej optyce prawdziwe myśli i uczucia uczestników nie miały znaczenia, ważne było, by odegrali przygotowaną dla nich rolę<sup>9</sup>.

Naruszenie rytuału było traktowane jak zakwestionowanie porządku polityczno-społecznego, co pociągało za sobą realne konsekwencje, czego przykładem los „Tygodnika Powszechnego”, który w 1953 roku za nieopublikowanie obszernego nekrologu Stalina został zamknięty aż do czasów „odwilży”<sup>10</sup>. Cenzura usuwała również wszelkie krytyczne sądy pod adresem Generalissimusa. Z artykułu Karola Małcużyńskiego *Naj-*

---

<sup>7</sup> *Sprawozdanie z działalności wydawnictw państwowych i społecznych za okres 1 XII — 31 XII 1949* [APP, sygn. 14, k. 56].

<sup>8</sup> Por. M. Głowiński, *Rytuał i demagogia...*, *op. cit.*, s. 105.

<sup>9</sup> P. Osęka, *Rytuały stalinizmu...*, *op. cit.*, s. 41.

<sup>10</sup> „Tygodnik Powszechny” jako pismo katolickie i stosunkowo niezależne, był pod szczególnym nadzorem Urzędu Kontroli. Na odprawach cenzorskich zwracano uwagę na konieczność obszernych ingerencji w krakowskie pismo oraz inne ambitniejsze periodyki skierowane do inteligencji. (Por. *Stenogram z III odprawy krajowej Kierowników Wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w dniu 12–14. 01. 1946* [AAN, GUKPPiW, sygn. 421, t. 2, k. 76].

*lepsze są*, zamieszczonego w „Nowinach Literackich”, usunięto fragment przypominający wypadki z obrony Warszawy:

W chwili, gdy Armia Czerwona przekraczała granicę polsko-sowiecką, gdy w oblężonej Warszawie opowiadali sobie ludziska, że oto Stalin wraz z Rydzem Śmigłym idą na odsiecz polskiej stolicy, gdy później plotki ustąpiły miejsca przygnębieniu i gwałtownym zarzutom pod adresem ZSRR, jeden z obywateli sowieckich wraz ze swą żoną siedział przy radio i płakał niekłamanymi, niepropagandowymi łzami nad ostatnim przemówieniem prezydenta Starzyńskiego<sup>11</sup>.

Przekaz dla odbiorcy musiał być prosty. Wódz Związku Radzieckiego jest przyjacielem Polski, więc nie należy przypominać opinii publicznej ani radziecko-niemieckich sojuszów, ani strategicznych, motywowanych koniunkturą polityczną manewrów z końca wojny<sup>12</sup>.

W cieniu ochronnego płaszcza Stalina pozostawali także inni radzieccy przywódcy, o czym świadczy sprawozdanie z cenzury prewencyjnej czasopisma „Film”. W specjalnym wydaniu pisma (1959, nr 41), prezentującym wizytę Nikity Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki, usunięto (na etapie kontroli prewencyjnej) z artykułu *Premier Chruszczow w Hollywoodzie* następujące zdanie:

Ze specjalnie zbudowanego pomostu państwo Chruszczow obserwowali realizację kilku scen do filmu *Can-Can* wg operetki Cole Portera (zdj.)<sup>13</sup>.

Poza powyższym zdaniem cenzor usunął zdjęcie, przedstawiające premierostwo obserwujące z widowni dziewczyny unoszące w tańcu zwiewne suknie. Choć artykuł nie był krytyczny wobec radzieckiego dygnitarza, cenzorzy obawiali się, iż taka prezentacja szefa sojuszniczego rządu naruszy jego wizerunek, pokaże słabość (spizowia postać oddaje się bulwarowej rozrywce), tym bardziej, że rozrywkę tę tworzy przemysł imperialistyczny.

<sup>11</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 14 z dnia 14. 06. 47*, cenzor Stawczyk [AAN, GUKPPIW, sygn. 15: D-O (1/32), k. 236]. Ostatecznie artykuł po ingerencji znalazł się w numerze 14 z 22 czerwca 1947 (prawdopodobnie cenzor podał błędny numer pisma).

<sup>12</sup> Tytułem dygresji warto zaznaczyć, iż nie tylko zakazana była krytyka władzy sowieckiej — nie wolno było również chwalić władzy carskiej. Dlatego usunięto w całości z kwietniowego numeru „Dziś i Jutro” wiersz Galczyńskiego *Zegarek*, którego bohaterowie ze wzruszeniem i sentymentem słuchają melodii *Boże, caria chrań!* Wiersz jest przewrotny, dowcipny, jednak cenzorzy nie wykazali się w tym wypadku poczuciem humoru. [AAN, GUKPPIW, sygn. 2, k. 16].

<sup>13</sup> *Zespół Instruktaży i Dokumentacji ZI-057, Kategoria „A”. Protokoły ingerencyjne w czasopismach „Dialog”, „Ekran”, „Film”, „Wiadomości Filmowe”, Warszawa 1959* [AAN, GUKPPIW, sygn. 1813].

Z podobnej przyczyny wiele lat wcześniej, w listopadzie 1944 roku, skonfiskowano piąty numer satyryczno–humorystycznego pisma „Stańczyk”, redagowanego przez Leona Pasternaka, wówczas Naczelnika Wydziału Literatury w Resorcie Kultury i Sztuki PKWN. Zakazano także dalszego wydawania periodyku. Tym razem sprawa dotyczyła polskiego premiera. Przyczyną był zamiar publikacji wiersza Janusza Minkiewicza *Zapamiętaj, jeśli łaska*, zawierającego program redakcji, w którym znalazły się następujące kwestie:

Zapamiętaj, jeśli łaska:  
 Demokracja jest, u diaska,  
 A że „Stańczyk” w pana godzi,  
 To nam właśnie o to chodzi.  
 Z waszych skarg wynika jedno,  
 Że nasz „Stańczyk” trafił w sedno,  
 Skoro czytelników kadry  
 Raz po raz doznają zadry  
 I uczyły się dotknięte  
 W swą achillesową piętę.  
 Czyli znalazł „Stańczyk” sposób,  
 By podrażnić szereg osób,  
 I nie dbając o Osóbkę  
 Kluczyć każdego lekko w pupkę.  
 Oto szaniec (skromnie): szańczyk),  
 Paść na którym gotów „Stańczyk”<sup>14</sup>.

Zrymowanie nazwiska Osóbki–Morawskiego z „pupką” zostało odebrane jako wyraz lekceważenia i naruszenie dobrego imienia szefa PKWN<sup>15</sup>.

Dbłość o autorytet i właściwy obraz władzy to jedno z nadrzędnych zadań Urzędu Kontroli, przy czym przegląd ingerencji cenzorskich na przestrzeni lat pozwala zobaczyć, jak — poprzez usuwanie bądź zwalnianie konkretnych tekstów — kształtowano wizerunek poszczególnych decydentów w różnych okresach. Cenzura była więc narzędziem nobilitacji, ale mogła też, poprzez dopuszczanie tekstów krytycznych, stać się narzędziem nagonki, zgodnie z koniunkturą polityczną — jak miało to miejsce w drugiej połowie lat czterdziestych w przypadku Stanisława Mikołajczyka<sup>16</sup> i PSL–u oraz

<sup>14</sup> Cyt. za: A. Słomkowska, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa 1980, s. 124–125.

<sup>15</sup> O sprawie tej i sytuacji w „Stańczyku” pisze również Mieczysław Cieciewicz, *Polityka prasowa 1944–1948*, Warszawa 1989, s. 102–103.

<sup>16</sup> W *Stenogramie z odprawy Naczelników Wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie w dniach 4 i 5 czerwca 1948* (zapis maszynowy) [AAN, GUKPPIW, sygn. 421, t. 3; k. 7] pojawia się

działaczy PPS. Przykładem takiej polityki jest kolejna ingerencja: cenzor zdjął z czasopisma „Odrodzenie” opis dylematu ambasadora Kota<sup>17</sup>:

Wróciwszy do Rzymu po pobycie w centrali, ambasador Kot wyjechał na urlop na Sycylię. Tam przewodnik pokazuje mu dwa skaliste brzegi.

— Ten oto, to jest słynna Scylla! A tamten — nie mniej słynna Charybda!

— Rozumiem — mówi profesor — u nas w Polsce byłem w podobnej sytuacji...

— A jak się nazywa wasza Scylla i Charybda? — pyta zaciekawiony przewodnik.

— Scylla to Mikołajczyk — Charybda: Gomułka!<sup>18</sup>

Anegdota miała trafić do numeru lipcowego w 1948 roku, zatem już po sfałszowanych w poprzednim roku wyborach do Sejmu Ustawodawczego, marginalizujących brutalnymi metodami Mikołajczykowskie PSL, a także po ucieczce zagrożonego aresztowaniem prezesa partii za granicę. Cenzura nie chciała przypominać społeczeństwu tych okoliczności, stawiających władze państwowe w dwuznacznym świetle, tym bardziej że sam Gomułka wraz z Bierutem i radzieckimi dygnitarzami był uczestnikiem narady, podczas której omawiano szczegóły fałszowania wyników referendum ludowego<sup>19</sup>. Sam Gomułka był już zresztą w 1948 roku w niełasce, oskarżony o „prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie”.

Badania dokumentów cenzury pokazują, iż obrona autorytetu władzy nie dotyczy jednak wyłącznie osób zajmujących wysokie stanowiska w państwie. Nie wolno było naruszać wizerunku także innych, pomniejszych jej przedstawicieli. Ciekawie wyglądają ingerencje cenzorskie w teksty dotyczące osób władających kulturą, zwłaszcza

sugestia skierowania większej uwagi na „odcinek katolicki”, po tym jak cenzura straciła bardzo cennych klientów; „mikołajczykowskie PSL, do którego przyzwyczaiła się w ciągu ostatnich lat”.

<sup>17</sup> Stanisław Kot to polski działacz ruchu ludowego i historyk kultury, w międzywojniu profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach okupacji hitlerowskiej członek Rządu RP na Uchodźstwie. W 1945, po powrocie do kraju został mianowany ambasadorem w Rzymie. Funkcję tę pełnił z ramienia komunistycznego rządu do października 1947, po czym wybrał emigrację. W latach 1955–1963 był prezesem Rady Naczelnej emigracyjnego PSL. (Por. *Słownik Biograficzny Działaczy Ruchu Ludowego. Makieta*, red. J. Dancygier *et al.*, Warszawa 1989, s. 196.)

<sup>18</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej tygodnika „Odrodzenie” nr 29 z 20 VII 1948*, cenzorzy: Karpowska / Karpowski [AAN, GUKPPiW, sygn. 15: D–O (1/32), k. 256].

<sup>19</sup> Chodzi o przeprowadzone w roku poprzedzającym wybory do sejmu referendum („3 x Tak”), dotyczące między innymi reformy rolnej. Dla potrzeb ochrony fałszowanego głosowania Biuro Polityczne PPR powołało w marcu 1946 Państwową Komisję Bezpieczeństwa, której zadaniem była koordynacja działań jednostek milicji i wojska. Jednym z celów była likwidacja podziemia niepodległościowego i fizyczna eliminacja wielu polityków PSL.

literaturą (Kruczkowski, Żółkiewski, Borejsza). Poniższy tekst, zamieszczony w „Szpilkach”, został w całości przekreślony czerwonym ołówkiem cenzorskim:

Jak słyhać, wiceminister Kultury i Sztuki Leon Kruczkowski zamierza ustąpić ze swego stanowiska i poświęcić się pracy jako prezes zarządu spółdzielni wydawniczej „Książka”. W związku z tym mówią, iż jest to najlepsza „k s i ą ż k a” Kruczkowskiego<sup>20</sup>.

Stefan Żółkiewski natomiast stał się bohaterem anegdoty zgłoszonej do „Tygodnika Warszawskiego”, pisma niepokornego, polemizującego z marksizmem, często atakowanego przez „Kuźnicę” czy „Dziś i Jutro”. Wśród licznych ingerencji cenzorskich jedna dotyczyła notatki poświęconej nowym nominacjom profesorskim. Tekst ten został zdjęty w całości:

#### NOWI PROFESOROWIE

Jak słyhać, niezadługo ma nastąpić nominacja przez Ministerstwo Oświaty nowych profesorów Uniwersytetu Warszawskiego. Pani Żanna Kormanowa ma być mianowana profesorem pedagogiki, a p. Stefan Żółkiewski, redaktor „Kuźnicy”, profesorem literatury współczesnej. W związku z zaszczytnym wyróżnieniem czołowego publicyisty „Kuźnicy” odbyło się w lokalu redakcji zebranie, na którym składano gratulacje panu Żółkiewskiemu.

— Nie wiem, jak to będzie — mówił z zażenowaniem świeżo upieczony profesor. — Nie mam przecież ani doktoratu, ani habilitacji.

— Głupstwo — odpowiedział Jastrun. — Są to przeżytki reakcyjne. Jeśli chcesz zresztą pisać rozprawę doktorską, to mam dla ciebie gotowy temat: Od Legionu Młodych do Związku Walki Młodych. Niedawno sam pisałem o legionie Mickiewicza i przekonałem się, że to wcale nie trudne. Nie bój się, dasz sobie dobrze radę. A temat rozprawy wysoce socjologiczny<sup>21</sup>.

W szczególny sposób chroniony przez cenzurę był również prezes „Czytelnika” Jerzy Borejsza, człowiek–instytucja o znaczących wpływach aż do roku 1948. Cen-

---

<sup>20</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej tygodnika „Szpilki” nr 7 z dn. 16 II 48*, cenzor Landsberg [AAN, GUKPPIW, sygn. 29: S, k. 51].

<sup>21</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Tygodnika Warszawskiego” nr 27 z 4 VII 1948 r.* [ibidem, sygn. 29: T, k. 112].



zura dbała o zachowanie dobrego imienia szefa największego wydawniczego koncernu w Polsce. Poniższy przykład ingerencji pokazuje, jak cenzura broniła Borejszy, gdy wielu zarzucało mu wspieranie narodowo-katolickiego „Dziś i Jutro”. Pismo Bolesława Piaseckiego ratowane było nieraz przez prezesa „Czytelnika” w czasie kryzysu finansowego<sup>22</sup>. Janusz Minkiewicz w satyrycznym utworze nawiązał do tego faktu niemal wprost. Dwa wersy wiersza, zaznaczone poniżej wyróżnieniem, zostały jednak przez cenzora usunięte:

Gdyby Hitler nie mordował,  
Nasz film sukces miałby mniejszy,  
Gdybym był oenerowcem,  
Miałbym fory u Borejszy.

Gdybym ja był „Polskim Radiem”,  
Byłoby mnie słuchać hadko...  
GDYBY BABCIA MIAŁA KÓŁKA,  
To by była „demokratką”<sup>23</sup>.

Cenzor przymknął oko na ogólne ironiczne zastrzeżenia: krytykę mediów i podanie w wątpliwość demokratyczności systemu (autor modyfikuje znane powiedzenie, wykorzystując dwuznaczność pojęcia „demokratka” — nazwa ta w latach czterdziestych oznaczała służbowy samochód dygnitarzy), nie może jednak pozwolić na przywoływanie konkretnych nazwisk. Aluzje do wpływów i pozycji Borejszy pojawiały się często w anegdotach w latach 1947–1948, były jednak eliminowane wprawnym ołówkiem cenzora.

Zdarzały się również sytuacje, gdy cenzor ingerował w obronie nazwisk mniej znaczących z punktu widzenia działań władzy — za to istotnych ze względów propagandowych: nazwisk przodowników pracy. Jednym z istotnych składowych rytuału był hołd dla przodowników, którzy byli modelowymi wyznawcami nowej liturgii. Ich istnienie miało stanowić dowód sensowności założeń ustroju. Opiewany bohater dysponuje więc kolektywną (realizującą wzorzec) biografią, w której nie może być pęknięć. Dlatego gdy Stefan Kisielewski próbuje zakwestionować w „Tygodniku Powszechnym” sens wyrabiania trzystu procent normy, cenzura usuwa tekst:

Cała prasa pisze z zachwytem o Pstrowskim, ja niby też — 300% normy to przecież nie byle co — ho, ho. Czasem jednak przychodzi mi na myśl, że trzeba i spojrzeć na drugą stronę sprawy. Co by było np., gdyby tak

<sup>22</sup> Por. E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza biografia polityczna*, Warszawa 2009, s. 128.

<sup>23</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej tyg. „Szpilki” nr 17 z dn. 25 IV 48*, cenzor Kowalski [AAN, GUKPPIW; sygn. 29: S, k. 69].

wszyscy ludzie poszli w ślady Pstrowskiego. Zaorani, przemęczeni, nie mieli czasu i sił ani na czytanie książek, ani na słuchanie muzyki, ani na oglądanie obrazów. Cóż by się wtedy stało z kulturą. Węgiel dobra rzecz, ale człowiek wydobywający węgiel jeszcze lepsza. Dlatego w epoce demokracji i humanizmu nie spojrzeć na sprawę i z tej strony<sup>24</sup>.

## Milicja i wojsko — zrytualizowane narzędzia władzy

Wojsko Polski ludowej, podobnie jak Milicja Obywatelska, to narzędzia władzy. Dlatego cenzura strzegła właściwego obrazu tych służb. Ukazanie ich w krytycznym świetle bądź ośmieszanie uznawane było za pośredni atak na cały system i strukturę władzy. Dlatego gdy w zamieszczonym w „Nowinach Literackich” *Notatniku z podróży po górach* Ewy Dobrzyńskiej i Ryszarda Wojny autorzy humorystycznie przedstawiają perypetie związane z przekraczaniem granicy, cenzor usuwa fragment opisujący spotkanie z wopistą:

Żołnierz zaplątał się w pytaniach i odpowiedziach. Wiedział wprawdzie, że prawo stoi niezbitcie za nim, ale niewielką mu to chyba było pociechą. Jakąż rację miał Gotzy, wołając: „Dajcie mi władzę, a wszystkie książki zamienię na I, II, III część regulaminu służbowego!”  
Nie kpijmy tutaj...<sup>25</sup>

Cenzura broni dobrego wizerunku stróżów porządku, a krytykę niekompetencji władzy uznaje za szczególnie szkodliwą. Usuwając w innej publikacji fragment:

Funkcjonariusze MO nie zawsze są biegli w sztuce pisania i czytania i nie zawsze umieją odczytać przedstawione dokumenty –

urzędnik zamieszcza komentarz, iż powyższa wypowiedź to „Złośliwe szkalowanie MO”<sup>26</sup>.

Z odmienną sytuacją mamy do czynienia w przypadku reportażu jednego z autorów cytowanego wyżej *Notatnika*, Ryszarda Wojny. Tutaj nie do przyjęcia dla cenzorów

<sup>24</sup> *Stenogram z odprawy Naczelników Wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie w dniach 4 i 5 czerwca 1948* (zapis maszynowy) [AAN, GUKPPiW, sygn. 421, t. 3; k.14]. Podczas odprawy wicedyrektor Wojtyga podaje przykład tej ingerencji na dowód, że „konceptje katolickie zmierzają do wykazania, iż tzw «demokracja chrześcijańska» jest w przeciwieństwie do demokracji ludowych — demokracją humanistyczną”.

<sup>25</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej Nowin Literackich nr 49 z dnia 05. 12. 48*, cenzorzy Fajer / Landsberg [AAN, GUKPPiW; sygn. 29: N-O, k. 73].

<sup>26</sup> [AAN, GUKPPiW; sygn.1, k. 110].

było rozbitcie schematu w ukazaniu bohaterów pozytywnego i negatywnego, wskazanie na kompetencje i „ludzką twarz” wroga i uczynienie z niego w niektórych partiach tekstu równorzędnego partnera dla reprezentanta nowej władzy. Nie było to zgodne z „negatywnym wymiarem rytuału”, według którego należy ograniczyć się do „poddanych ścisłym regulacjom inwektyw skierowanych do wroga”<sup>27</sup>. *Ludzie czarnego lasu* to stylizacja na reportaż dotyczący ujawniania się partyzantów w czasie amnestii w 1947 roku. Ukazuje on środowisko AK zgodnie z oczekiwaniami systemu. Dostrzegamy to zarówno na poziomie konstrukcji świata przedstawionego, jak i w komentarzu narratorskim. Jasny podział na bohaterów dobrych, złych i naiwnych (których oszukano lub wykorzystano) został wzmocniony poprzez zastosowanie leksyki wartościującej (formacje partyzanckie to „bandy”; ich akcje to „napady” i „rabunki”). Przywódcy („Ogień”) to ludzie wyrachowani, czasem przestępcy, władający bojącymi się ich prostymi chłopami, w czasie werbunku uciekający się do przemocy i szantażu. Konstrukcja reportażu ma na celu uprawdopodobnienie przekazu: reporter początkowo nie komentuje, „prawda” o ludziach z lasu ma zostać przekazana ich słowami, oddaje zatem głos bohaterom. Umieszcza ich w karczmie, by zgodnie z zasadą *in vino veritas* spotęgować wiarygodność relacji:

W miarę picia wódki rozgoryczenie na emigrację londyńską przybiera na sile. „Pieniądze, co dla nas mieli, psie krwie, sami przepijali z dziewczkami w Londynie, a nam w ostatniej nędzy walczyć kazali i tylko łączników przysyłali, by dowiedzieć się, co tu słychać”.

Powyższy cytat wyraźnie wskazuje zbliżającą się doktrynę socrealizmu, choć do jej oficjalnego wprowadzenia pozostało jeszcze kilkanaście miesięcy (artykuł został opublikowany w roku 1947). Na uwagę zasługuje w reportażu umiejętne odwoływanie się do emocji czytelnika (szantażowany przez „Ognia” młody chłopiec płacze: nie chciał walczyć, lecz pomagać samotnej matce w gospodarstwie; owoc walk partyzanckich to „popalone chałupy”, „sieroty i wdowy”, „krew”, „ludzkie nieszczęście”). Znamienne jest to, że autor przedstawia swoich rozmówców z lasu jako prostych chłopów, którzy nie rozumieli, po co walczą. Dostali się do partyzantki trochę z przypadku („inni uciekali do lasu, więc i on poszedł z nimi”), trochę z lenistwa (chłopu Matei nie chciało się uprawiać ubożego gospodarstwa — „Niek się baba kłopoce”). Teraz, po ujawnieniu się, chcą normalnie żyć i pracować, budować nową przyszłość. Jest to jednak optyka nieco inna niż w utworach *stricte* socrealistycznych, gdyż nie ma tu mowy o pracy dla kraju, o perspektywie zbiorowej. Bohaterowie dokonali swego rachunku zysków i strat wyłącznie w wymiarze osobistym. Nad tym zdaje się ubolewać autor reportażu,

<sup>27</sup> M. Głowiński, *Rytuał i demagogia...*, op. cit., s. 106.

gdy w zakończeniu ujawnia swój stosunek do jednego z leśnych bohaterów, który nie zrozumie tragizmu swej walki, jedynie „spojrzy przed siebie na lasy czerniejące odwilżą, pomyśli, że wiosna idzie i gnój na łąki wywieźć już trzeba”.

Autor starał się niekiedy skomplikować wizerunek psychologiczny bohaterów bądź nieco zobiektywizować realia, spotkało się to jednak ze sprzeciwem cenzora. Cenzura usunęła fragmenty podkreślające, że partyzant zwany Górale, jeden z dowódców podległych „Ogniowi”, cieszył się poważaniem wśród nowotarskiej społeczności („Wielu mu się kłania”), oraz zapis niemal „przyjacielskiej” rozmowy między nim a kapitanem — reprezentantem nowej władzy, do którego Góral zgłosił się w wyniku amnestii:

Góral z kapitanem odtwarzają swoje wspomnienia bojowe. Zestawiają wytyczne operacyjne, które obie strony przed akcjami otrzymywały. Czują się sobie już bliżsi. Góral jest inteligentny. Lubi wojsko. Wytyka kapitanowi błędy strategiczne KBW. Kapitan zaś zastanawia się, jakim sposobem „Ogień” mógł wyjść całą bandą z Kościelisk, gdy cała wioska była otoczona wojskiem. Rozmowa toczy się coraz żywiej. Nie ma już w niej nienawiści. Jest ciekawość. Przede wszystkim ciekawość. [...]

Drugi rozmówca w chwilę później wróci do siebie do mieszkania. Przed wyjściem włoży kurtkę „Ognia”, którą na nim zdobył. „Ogień” przestrzelił mu płaszcz. Kurtka jest rekompensatą<sup>28</sup>.

W usuniętych fragmentach nie do przyjęcia była nie tylko partnerska rozmowa kapitana z wrogiem, ujawniająca zdolności strategiczne partyzantów „Ognia” (co mogło być owego wroga nobilitacją), ale i sugestia zabrania cudzej własności jako odszkodowania za stratę materialną — reprezentant nowej władzy nie powinien szukać osobistych zysków w walce o nową Polskę<sup>29</sup>.

Przedstawianie jako wrogów Polski („bandytów”) bądź usuwanie z pamięci zbiorowej żołnierzy walczących przeciwko sowietyzacji po 1945 roku było istotną częścią komunistycznego rytuału, opartego na schematycznym postrzeganiu rzeczywistości z jasnym podziałem na bohaterów i wrogów. Podobnie jak „reportaż” Wojny, amnestii 1947 roku poświęcony jest tekst błyskotliwego felietonisty „Nowin Literackich” Edwarda Csató, który ujmuje jednak problem z odmiennie perspektywy. Zgłoszony pod pseudonimem Ireneusz Fopa do druku w rubryce „Z podręcznika dobrych oby-

<sup>28</sup> [AAN, GUKPPIW; sygn.15: D-O (1/32), k. 228].

<sup>29</sup> W „reportażu” tym cenzura wykreśla ponadto określenie „Bezpieka” (sugerujące zależność od sowieckich struktur władzy), proponując zastąpienie go określeniem „UB”. Łódzki naczelnik WUKP Herbst nazwał określenie „Bezpieka” jedną z „antysowieckich szpil” — *Stenogram z III odprawy krajowej Kierowników Wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w dniu 12–14. 01. 1946* [AAN, GUKPPIW, sygn. 421 t. 2, k. 72].

czajów” artykuł *Ujawniajmy się* został w całości zdjęty przez cenzurę<sup>30</sup>. Wychodząc od przypomnienia konferencji pokojowej w Moskwie, autor konstatuje, że komisje amnestyjne pracują, podziemie składa broń, a na ulicach ciągle widzimy ludzi z bronią. Oto znamieny fragment usuniętego artykułu (całość skreślona czerwonym ołówkiem):

Oczywista, konferencja pokojowa nie da się porównać z obywatelską komisją amnestyjną, przed którą podziemie składa wszystką broń. Może jednak dobry przykład Polski podziela i dojdzie do... ujawniania nowych gatunków broni, no i do złożenia ich na stole konferencyjnym<sup>31</sup>. [...]

Okazuje się jednak, że ustawa o amnestii nie jest dobrze rozumiana. [...] Bo w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Katowicach i innych dużych miastach Polski — ciągle jeszcze widzimy nieujawnionych prawdopodobnie panów (chodzą jeszcze z bronią) przy przystankach tramwajowych, przed jakimiś dyrekcjami biur przemysłowych, przed niektórymi urzędami. [...]. Czy nie należałoby tym panom przypomnieć, że terminy amnestyjne biegną i pora złożyć broń? [...]

Czy koniecznie więc musi każdego wsiadającego do tramwaju, albo wchodzącego do dyrekcji fabryki, czy urzędu — pilnować i straszyć gość z maczugą przewieszoną przez ramię?

Czy człowiek z pepeszą ma wymuszać posłuch dla władzy, czy zjednywać zaufanie?

Panowie — żądamy wypełnienia amnestii szerokiej. Dla nas, którzy mamy już dość wojny i broni — przede wszystkim.

<sup>30</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej tygodnika „Nowiny Literackie” nr 2 z dnia 30 III 47*, cenzor Panecki / Kowalczyk, nr cenzury: B-30253 [AAN, GUKPPIW, sygn. 15: D-O (1/32), k. 226].

<sup>31</sup> Artykuł ten wydaje się z ducha bliski ówczesnej prasie PSL. Na odprawie krajowej (*Stenogram z III odprawy krajowej Kierowników Wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w dniu 12-14.01.1946* [AAN, GUKPPIW, sygn. 421, t. 2, k. 29]) poświęconej w dużej mierze potępieniu prasy nikolajczykowskiej, wicedyrektor cenzury sugeruje, iż obarcza ona Związek Radziecki winą za zerwanie konferencji pokojowej w Moskwie (k. 29). W tym samym przemówieniu pojawia się sugestia pewnej bliskości ideowej PSL i PPS. PSL potępia PPR, nie krytykuje natomiast PPS („Należy ocenić, dlaczego oni to robią. Czy dlatego, że PSL zgadza się z PPS, czy ma szacunek? Jest jeden wyraźny cel: chcą izolować PPR, chcą wklinić się między PPS a PPR. [...] Celem ich — izolowanie PPR, rozbicie frontu proletariackiego” (k. 22). Cenzor instruuje kierowników wydziałów, na co zwrócić uwagę. Takie spojrzenie na relacje międzypartyjne, zważywszy na patronat PSS „Wiedzy”, sytuuje „Nowiny Literackie” w bliskości obozu „wroga” rozbijającego „front proletariacki”. Cenzor zaleca nie tylko chowanie do szuflady zakwestionowanych tekstów, ale i informowanie kierownictwa partii o nadużyciach. (k. 31), wpływanie na prasę „demokratyczną”, żeby polemizowała z reakcyjnymi siłami w PSL (k. 32). Cenzura postrzegana jest w tej wypowiedzi jako stróż nowego porządku: „Dla dobra demokracji, dla dobra państwa musimy czujnie i ostro kontrolować prasę PSL. Właśnie dlatego, że PSL jest stronnictwem współpracującym, mamy szczególny obowiązek, jako kontrola prasy, jako urząd państwowy stać na straży, aby prasa reprezentowała zasadniczą linię obozu demokratycznego” (*ibidem*). Cenzor ma być „doradcą” redakcji (k. 33).

Tekst jest odważny, sugeruje pozorność pokojowych intencji rozmów moskiewskich. Co więcej, w ironiczny sposób autor zestawia zbrojne podziemie z uzbrojonymi organami nowej władzy. Przekaz brzmi jasno: „nawołujecie podziemie do składania broni, a sami posługujecie się bronią w celu wprowadzania i utrzymania nowego porządku!”. Musiało to napotkać na opór cenzury, tym bardziej że dokonujący ingerencji cenzor Kowalski był obecny na III odprawie krajowej kierowników wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy w styczniu 1946 roku, na którym premier Rządu Jedności Narodowej Osóbka-Morawski, przemawiając do cenzorów, nazwał „podważaniem naszej polityki zagranicznej” wszelkie „szkodliwe wystąpienia” i „złośliwe notatki wymierzone w sposób zamaskowany przeciwko Związkowi Radzieckiemu”, będące „niczym innym, jak podważaniem naszej polityki zagranicznej i głównego jej fundamentu: przyjaźni ze Związkiem Radzieckim”<sup>32</sup>. W tym samym przemówieniu Morawski, potępiając zbytni liberalizm prasy, pochwalił jednego z krakowskich cenzorów, którego dociekliwość i czujność ustrzegła przed opublikowaniem artykułu napisanego przez „wybitnego przedstawiciela życia politycznego, biorącego udział w konferencji w Moskwie”. Jak wynika z kontekstu, artykuł posiadał antysowiecką wymowę. Cenzor, wychodząc „poza ciasne ramy nożyc”, ma być zatem „doradcą politycznym” autorów i redakcji<sup>33</sup>.

### Rytuały świąteczne — w obronie 3 Maja

Od samych początków funkcjonowania nowego państwa istotną rolę odgrywały oficjalne obchody świąt, przede wszystkim świąt świeckich (mających — jak już wspomniano — stopniowo wypierać święta religijne) oraz wszelkich rocznic ważnych z punktu widzenia polityki umacniającej się władzy. Ceremonie z nimi związane były szczegółowo planowane. Osóbka pisze, iż scenariusze takich oficjalnych uroczystości, jak chociażby 1 Maja, układane były przez urzędników partyjnych i państwowych, przy czym zadziwiający był stopień szczegółowości i zakres planowanych działań — miał on charakter totalny. Pierwszomajowy dzień (jako uroczystość świecką, robotniczą) przygotowywano z pieczołowitością i obchodzono z wielkim rozmachem, a jako najważniejsze święto państwa ludowego miał on w powszechnej świadomości trwale zastąpić przedwojenny obyczaj obchodów święta 3 Maja. Zgodnie z polityką władz centralnych, organa lokalne podejmowały energiczne starania, by wyprzeć z umysłów społeczeństwa rocznicę uchwalenia konstytucji<sup>34</sup>. Jednym z takich działań było usuwanie z mediów

<sup>32</sup> *Ibidem*, k. 15.

<sup>33</sup> *Ibidem*, k. 33.

<sup>34</sup> „2 maja 1946 roku był dniem szczególnie pracowitym dla komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Uważniej niż zwykle sondowano społeczne nastroje i starano się nie dopuścić, żeby nazajutrz odbyły się jakiegokolwiek spontaniczne obchody. Chociaż propaganda przedstawiała uchwalenie konstytucji

wszelkich pozytywnych wzmianek czy wystąpień, dotyczących trzeciomajowej rocznicy. W dokumentach GUKPPiW zachował się usunięty przez cenzurę artykuł przywoływanego już wcześniej publicysty „Nowin Literackich”, Edwarda Csató, *O trzecim maja*, biorący w obronę to zepchnięte na margines święto. Artykuł stanowi świadectwo zmagani publicystów Iwaszkiewiczowskiego tygodnika z nową rzeczywistością, a także rozpoznawania oczekiwań władzy wobec prasy. Tekst Csató jest odważny. Publicysta zarzuca „celebratorom” naszych świąt obojętność wobec 3 Maja, które przecież w swej istocie jest świętem „patriotycznym”, a na niechęci do niego

jeszcze bardziej zaważyło [...] demonstracyjne zagarnięcie Trzeciego Maja przez odłamy społeczeństwa usposobione niechętnie wobec ruchów lewicowych<sup>35</sup>.

To święto mieszczańskie, podobnie jak rocznica rewolucji francuskiej. Bierzmy więc przykład — radzi autor — z Francuzów, którzy mają „wycucie historii”, oznaczające:

realizm w ocenie proporcji i spraw świata, realizm, którego u nas brak zarówno ludziom, kierującym oficjalną propagandą, jak tym, którym się ta propaganda nie podoba. Wynik jest taki, że postęp w naszym kraju zdaje się polegać na odzęgnywaniu się od wszelkich tradycji; jeśli zaś z kolei ktoś z nas potrafi przywiązać się do tradycji, uważa tym samym, że niech lichy weźmie cały postęp<sup>36</sup>.

Csató wymaga od decydentów, żeby „rozumieli i uwzględniali uczucia, jakie wobec pewnych przedmiotów i zjawisk żywi ich naród”. Ze sposobu przeprowadzenia wywodu możemy domyślać się kontekstów, w jakich dyskutowana była wówczas kwestia obchodów tegoż święta. Nie bez znaczenia jest przy tym fakt, iż 3 Maja to nie tylko święto konstytucji, ale i obchodzone przez Kościół Katolicki w Polsce święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, ustanowione na prośbę biskupów polskich po odzyskaniu niepodległości w efekcie I wojny światowej<sup>37</sup>. W sytuacji gdy na Kościół skierowane

---

tucji 3 Maja jako zwyczajstwo nad «reakcyjnymi dążeniami kleru i arystokracji», rządzący obawiali się tego święta, wiedząc, że dla społeczeństwa stanowi ono symbol Polski niekomunistycznej” (P Osęka, *Rytuály stalinizmu...*, op. cit., s. 83).

<sup>35</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 7 z dnia 4. 05. 47*, cenzor Kamieniecki [AAN, GUKPPiW, sygn. 15: D–O (1/32), k. 230].

<sup>36</sup> *Ibidem*.

<sup>37</sup> Zatwierdzone przez papieża Benedykta XV w roku 1920, zaczęło być oficjalnie obchodzone w Polsce od roku 1923.

były ataki władzy, nobilitacja święta ustanowionego i pielęgnowanego w międzywojniu była z politycznego punktu widzenia nie do przyjęcia. By wzmocnić argumenty obronne, Csató musi powołać się na autorytet, jakiego nikt nie ośmieli się podważyć. Będzie to autorytet najwyższego urzędnika w państwie:

Gdy słyszeliśmy Prezydenta Bieruta, wymawiającego słowa przysięgi: „Tak mi dopomóż Bóg”, nie przyszło nikomu do głowy pytać o głębię jego uczuć religijnych; zachowanie się takie uważamy bowiem za gest, mający znaczenie nie prywatne, ale państwowe. Prezydent Bierut ślubował, bo duża część społeczeństwa polskiego jest wierząca, katolicka; piszę teraz o tym ja, niewierzący i — choć osobiście na pewno wolałbym, aby formuła przysięgi brzmiała inaczej — piszę o tym z największym szacunkiem. Szacunkiem wobec decyzji Polskiego Narodu.

Powyższy fragment został zaznaczony na boku różowym wężykiem; drugi cenzor skreślił wężyk czarnym piórem. Kolejne zapisy ingerencji na tekście świadczą o wahaniu i niepewności urzędników kontroli co do ostatecznej decyzji w sprawie artykułu, w którym Csató odważnie upomina decydentów: rząd powinien zastanowić się nad uczuciami narodu, błędem jest walczyć z tradycją, wartościami ważnymi dla społeczeństw, to krótkowzroczność. Niechęć „dzisiejszego Obozu Reformy” do trzecioma-jowej rocznicy opiera się na powierzchownej ocenie zjawisk. Jeżeli obraz tego święta został zafalszowany, należy go odfalszować, to znaczy

wkomponować w inne ramy, połączyć z innym kontekstem uczuciowym, a nie wstydliwie ukryć w cieniu [*podkreślenie cenzora*].

W dalszej części tekstu, zaznaczonej na boku wężykiem w kolorze różowym, Csató pisze, iż

ze wszystkich świąt państwowych Trzeci Maj jest wyraźnie najstarszy. Ważne jest, abyśmy nie wstydzili się tradycji, jeśli nie chcemy, aby tradycja musiała się wstydzić nas.

Odwołując się do wciąż żywych tradycji politycznych państwa mieszczańskiego: liberalizmu i parlamentaryzmu; postuluje zachowanie obchodów święta kwestionowanego przez powojenną władzę:

Nauczeni doświadczeniem własnym i cudzym staramy się realizować przyszłe kształty naszego ustroju nową, łagodną rewolucją: reformami ekonomicznymi i społecznymi, ale również pewnymi kompromisami



gospodarczymi, które okazały się niezbędne, i montowaniem jedności politycznej społeczeństwa. A z tego rodzaju programem właśnie harmonizowałyby znakomicie jak najbardziej pieczołowita troska o zachowanie całego splendoru, jakiego demokratyczny duch sejmu czteroletniego i patriotyczne przywiązanie wielu pokoleń użyczyły Świętu Konstytucji Trzeciego Maja.

Obrona tradycji, szukanie ciągłości kulturowej to stanowisko, które charakteryzowało „Nowiny Literackie” w licznych dyskusjach wokół nowego realizmu już od pierwszego numeru. Artykuł Csató nie ukazał się, choć w dokumentach cenzury nie znajdujemy ostatecznej decyzji co do jego losów. W wydanym numerze czasopisma został on zastąpiony — zgodnie z ówczesną polityką prasową — dwoma artykułami poświęconymi obchodom 1 Maja<sup>38</sup>.

\*\*\*

Rytuał jako określony przez tradycję lub dany system, szczegółowo zdefiniowany i powtarzalny ciąg działań, znalazł swoją realizację także w systemie komunistycznym. W tym wypadku jego celem było wprowadzenie i utrwalenie porządku, narzuconego Polsce przez Sowieców po II wojnie światowej. Cel ten mógł zostać osiągnięty jedynie dzięki ścisłemu przestrzeganiu reguł socjalistycznej obrzędowości. I nie chodzi wyłącznie — choć to bardzo ważne — o celebrację świąt według komunistycznego kalendarza, ale również o nadrzędne zasady, jakimi kierowali się egzekutorzy nowego porządku wobec społeczeństwa. Przywołany powyżej materiał badawczy, wydobyty z archiwów cenzury, pokazuje, iż mimo zmieniającej się polityki medialnej, niezmiennie pryncypia nienaruszania dobrego imienia prominentnych reprezentantów ustroju (od Generalissimusa Stalina po przodowników pracy) od początku stanowiły busołą dla wyborów szczegółowych Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, który w zaciszu gabinetów cenzorskich, bez rozgłosu charakterystycznego dla krzykliwych akademii i wieców, pracował na rzecz podtrzymywania rytuałów stalinizmu.

<sup>38</sup> Zob. B. Hertz, *Pierwszy maja ongi*; E. Ajnenkiel, *Łódzkie maje (wspomnienia)*, „Nowiny Literackie”, 1947, nr 7, s. 2.